

PRENUMERATA

w Wilnie dla zamiejscowych poczta
Rocznie 4 rb. Półrocznie 2 rb. Kwartalnie 1 „ Miesięcznie 35 k.

ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb. kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop. Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

«Dziennik Wileński» 14
Imperatorsk. Akademia Nauk
г. Петербургъ
Вас. О. Унив. Набережная, д. № 3 кв. 5.

zwyczajne za jeden wiersz
jeden wiersz petitu lub
jeden wiersz petitu lub

Ogłoszenia na 1-jej stronie za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 50 kop.

Nadstawiane za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 1 rb.

Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitu 3 kop.

ZALĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Czas odnowić prenumeratę na 2-gi kwartał roku bież.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. A. SZUMANA.
Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.

SKŁAD GALANTERYJNO - NORYMBERSKI
O. KAUCZA d. Klammera
Wilno, ul. Wielka (Zamkowa) № 10.

W maj. Bakszty

Eugenjusza Kowalewskiego jest jeszcze do sprzedania 8 krów dojnych i byczek, 3/4 krwi hol. w wieku 16 miesięcy.

Kartofle nasienne „Iwaszkowce“
Kukurydzę dla gorzelni sprzedaje Dr. Z. Januszewski

TANIA BIBLIOTEKA DLA WSZYSTKICH

(Warszawa, ul. Hoża 16. Telef. 50-42)
pod kierunkiem literacim ARTURA GLISCZYŃSKIEGO

Pierwszy tom Taniej Biblioteki dla Wszystkich p. t. „O miłości Ojczyzny“

Prenumeratę, która wynosi w Warszawie Z przes. poczt. Zagranicą

Popierajmy polskie towarzystwo „Oświata“.

Biurowo: Wilno, Pozawalna 16, m. 1, codz. 12-3.

ODEZWA

Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

Przed pół wieku blisko Wilno, a z nim cały kraj nasz, pozbawione było dobroczynnego wpływu kultury polskiej.

MOWA
posta Żukowskiego.

(Dalszy ciąg)

Oczywiście rozwój kapitalizmu ujawnił się w innych składnikach życia ekonomicznego i taki właśnie pierwiastek znajduję w rozwinięciu się gospodarki monopolu winnego.

Gospodarka to obrzydliwa; o społeczeństwie jej znaczeniu mówić nie będę.

Sam rząd widocznie wyrzeka się tego moralnego znaczenia, które początkowo nadawano reformie monopolowej.

Również nie będę mówił o wpływie ekonomicznym tego systemu na dobrobyt ludu.

Przecież nie darmo wielki pisarz rosyjski napisał nieśmiertelną bajkę o tem, jak jeden chłop wykarcił na bezludnej wyspie dwóch generałów i karmił tak dobrze, że oni nawet zapomnieli czytać „Mosk. Wiedom“.

(Tu Puriszkiewicz woła z miejsca: „kto to taki? Ja nawet nie znam tego pisarza!“ — Bobrinskij odpowiada: Szczedrin, Szczedrin!)

Ale p. minister, wyrażając swoje zaufanie do ostatniej chłopskiej kopiejki, mówi, że dochody z monopolu powstały stąd, że skarb zmniejszył zyski pośredników.

Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że i skarb sprzedaje inny towar. Produkty monopolowe co do technicznej swej wartości są po za wszelką wątpliwością.

Postaram się oświetlić krytycznie ten cały materiał cyfrowy, który daje nam gospodarz, działalności skarbowego monopolu spirytusowego, zarówno z rektyfikacji jak i dostawy spirytusu.

Tu znów wycisnięto bez żadnej trudności politycznej Królestwo Polskie, gdyż ceny zaczynają się w 1898 od 58 kop., a koszt w 1906 r. na 49 kop.

Tu ważnym jest za to ten kierunek, wobec którego w Rosji ceny spirytusu podnoszą się, a tam przeciwnie, w ostatnim 10-ciu leciu nastąpił nawet pewien spadek ich, co zresztą dodatnio świadczy o gospodarczych zdolnościach głównego za-

rządu dochodów niestałych (nie okładnych sborow).

Ale, oddając sprawiedliwość umiejętności gospodarce, nie mogę nie podkreślić, że trudno dopatrzeć się podobnego planu ekonomicznego w tych cenach, które są przewidywane na rok 1907 i nawet wskazane w roku 1906.

Bezwarunkowo, pewna część tych rozchodów powinna obciążać monopol i dlatego też pozwałam sobie mówić tylko: „podobno“, ponieważ sposób kalkulacji, przy całym swym wykończeniu, wykończeniu, które od 10 lat jest charakterystyczną cechą wszystkich sprawozdań ministerjum finansów, sposób ten z wielką trudnością pozwala na wy-

Pomimo to, należy wątpić, czy rezultat, o którym mowa na 100-jej stronie, jest do osiągnięcia wobec wielkiego podwyższenia cen spirytusu w r. 1907 i jeszcze więcej, w 1906 r.

Nam powiedzą, że podwyżka w r. 1907 jest zupełnie zrozumiała. Spieszę zastrzedz się, że istotnie ceny są podniesione wyżej, niż to wskazuje preliminarz. Tu dane są widocznie wstępne kalkulacje głównego zarządu; w rzeczywistości zaś ceny zostały ostatecznie zatwierdzone przez ministerjum finansów w stopniu wyższym (tutaj ich niema).

Nie ośmieliłbym się nazwać takiego postępowania złem z punktu widzenia gospodarczego, na to nie mam dostatecznych danych; ale pozwolę sobie wyrazić zdumienie: co to za polityka, która do nieurodzajnych gubernij wprowadza pożytki żywnościowe (prodowolstwiennyya ssudy) i jednocześnie w tych samych guberniach premjuje wysokimi cenami wywóz stamtąd spirytusu?

Jeżeli cały plan przygotowanego spirytusu w 1907 roku, jest tak wy-

prowadzonym, to wywód ten wzmacnia się przez ten fakt, że sam system repartycji (zaszwetka), jest tylko planem, przypuszczeniem min. finansów, a w istocie może on wypaść znacznie drożej.

Takiego spirytusu, który można kupić na licytacji, preliminarz przewiduje 12 mil. wiader, t. j. około 15 proc. Myślę, że prawdopodobnie wypadnie go kupić więcej, że pod tym względem brak zapasu, ta ekonomia wypadnie dla skarbu drożej w b. roku, a może i w przyszłym.

Przypatrując się sytuacji rynku, widzę, że czasy co do tego zmieniły się, że istotnie w ciągu lat 5-6 po wydaniu prawa 1903 roku, które proponowało uzyskać ustępstwa drogą repartycji (razwierstki), zmniejszyć produkcję drogą licytacji — skarb był panem sytuacji.

Zdawałoby się, jest na to prosty sposób. Jeżeli różnica produkcji spirytusu dochodzi pomiędzy jedną a drugą gubernją do 25-30 kop. (nie mówię tu o Syberji), a według odpowiedniego kosztorysu średnia część transportu nie przenosi 5 kop, to, sądzićby należało, daleko łatwiej przewozić spirytus tańszy, aniżeli produkować go po cenach droższych.

Niewiem tylko, czy skarb przy obecnym postawieniu sprawy posiada dostateczną siłę kontroli, aby osądzić, że te wszystkie miejscowe interesy istotnie warte są poparcia, okazywanego im przez skarb?

Stawiam to pytanie, ponieważ ono jest w związku z tym programem budżetu, który wypowiem na końcu, ale rozumiem, że krytyka, z punktu widzenia ekonomicznego, wskazuje na wielkie trudności w tej sprawie. Omijam, nie chcąc trudzić dostojnego zgromadzenia, wszystkie dane i szczegóły, dotyczące się rektyfikacji, tem więcej, że o ile mi wiadomo, jeden z następujących mówców powróci do tego przedmiotu. Wskażę tylko, że obliczenia, przytoczone co do kosztów rządowej rektyfikacji, pod względem technicznym znakomite, posiadają niedokładności buchalteryjne a przystem są wykazane dla zanadto małego okresu czasu.

(Dok. nast.)

Wiadomości bieżące.

Kalendarz. Dzisiaj, w czwartek, dnia 29 marca (11 kwietnia) Eustazego Op. — według nowego stylu Leona Wielk. Pap. W. D. K.
Jutro: Kwiryna M. i Anieli — według nowego stylu Wiktora Męz. i Damjana.
Komitety rodzicielskie. Rosjanin wileński, może „pedagog“ iście rosyjski, a w każdym razie działacz na kresach, napada w „Wileńskim

Wiestniku" na komitety rodzicielskie, którym zarzuca „tendencję bezwarunkowo szkodliwą, hamującą rusyfikację przez szkołę. Gdyby te zarzuty były słuszne, komitety rodzicielskie cieszyłyby się większym zaufaniem rodziców i nie pędziłyby tak suchotniczego życia.

— Stowarzyszenie robotników-katolików podałoby ustawę swą do zatwierdzenia. Działalność ma się rozciągać na całą gubernję. Cel towarzysztwa podnieść stopień oświaty pomiędzy robotnikami pod względem religijno-moralnym, umysłowym, społecznym i narodowym, zgodzić z zasadniczymi podstawami Kościoła katolickiego. Środkiem działania Towarzystwa będą: a) zebrania zwyczajne, na których wygłaszane będą i odczytywane odpowiednie nauki; b) biura: poszukiwania pracy, pomocy lekarskiej, porady prawnej; c) organizowane będą wycieczki zbiorowe, biblioteki i czytelnice; d) pośrednictwo w razie nieporozumień pomiędzy pracodawcami a pracownikami; e) różne kasy pomocy, na wypadek choroby, śmierci, kasy pożyczkowo-wykladowe i organizacja sklepów spożywczych.

— Zebranie lokatorów. D. 24 b. m. (6 kwietnia) odbyło się w sali Szlosberga zebranie lokatorów, w celu omówienia kwestji drożyzny mieszkań w Wilnie. Mówców było wielu. Wszyscy stwierdzali fakty, że właściciele domów, zorganizowani niedawno w związek, podnieśli ceny mieszkań bez żadnej prawej przyczyny (w niektórych wypadkach nawet o 25 proc.) i zachęcali do przeciwdziałania. Pewien mówca proponował utworzenie tow. akcyjnego budowy tanich mieszkań, drugi — podpisywanie kontraktów w zbliżającym się terminie wiosennym, znów inny radził wnieść podanie do Dumy, na imię frakcji socjalno-demokratycznej, z żądaniem zreformowania instytucji samorządu miejskiego, twierdząc, że obecna odpowiada wyłącznie interesom klas posiadających. Wszystkie jednak wnioski zebranie odrzuciło, uznając, że żaden z nich nie może być doprowadzony do skutku dopóty, dopóki lokatorowie nie będą zorganizowani. Postanowiono więc zorganizować się i w tym celu wybrano komitet tymczasowy, składający się z 24-ch osób po 3 osoby z każdego cyrkułu policyjnego. Komitet ma opracować ustawę związku i przedstawić ją na następnym zebraniu.

— Zebranie ogólne. Dn. 24 b. m. w lokalu własnym odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników handlowych i przemysłowych. Na prezydującego zebraniem wybrany został p. Br. Umiasowski. Wynik obrad był następujący.

- 1) Przeczytano sprawozdanie działalności Zarządu Towarzystwa za rok 1906.
- 2) Zatwierdzono sprawozdanie Tow. za r. 1906.
- 3) Zatwierdzono budżet wydatków na rok 1907.
- 4) Postanowiono wybrać komisję, składającą się z pp. Br. Umiasowskiego, S. Palczewskiego i S. Dzieńkowskiego, w celu przejrzania i uzupełnienia statutu T-wa, który w jak najkrótszym czasie ma być ponownie podany do zatwierdzenia władzy.
- 5) Polecono Zarządowi T-wa opracować ustawę biura rekomendacji pracy i takową przedstawić na decyzję ogólnego zebrania.
- 6) Postanowiono wydać pożyczkę członkowi T-wa Komorowskiemu w sumie 100 rb., lecz pod warunkiem przedstawienia 2 poręczycieli.
- 7) Decyzję w kwestji listu członka T-wa K. Rutskiego postanowiono odłożyć do innego zebrania ogólnego.
- 8) Do Zarządu zostali wybrani ponownie: A. Żukowski 32 głosy; W. Wuttke 31 głos; K. Marcinowski 30 gł. i K. Niewęglowski 30 gł.

Na kandydatów do Zarządu wybrani zostali: 1) S. Zakrzewski 30 gł., 2) A. Drzewicki 29 gł., 3) A. Naruszewicz 29 gł., 4) M. Suchocki 27 gł., 5) W. Stacewicz 21 gł.

Do komisji rewizyjnej wybrani zostali: 1) B. Umiasowski 35 gł., 2) S. Chrościelewski 28 gł., 3) S. Reniger 26 głosów.

— Z sądu. Wileński sąd wojenno-okręgowy po rozpatrzeniu sprawy kapitana A. Łosiewa oddanego pod sąd za nieprzybycie na służbę w naznaczonym terminie po urlopie, został niewinniony, albowiem przestępstwo nie zostało dowiedzione.

— Ujście przestępców. Agent wydziału śledczego usiłował zatrzymać dwóch poszukiwanych przez policję przestępców Rasela i Jakajtisa, którzy przejeżdżali w dorożce przez ulicę

Wielką. Rasel został aresztowany a Jakajtis próbował ucieknąć i strzelał po drodze, uciekając ulicą Botaniczną i został ujęty aż w koszarach pułku moździerowego.

— Ujście dezertera. Dn. 26 b. m. (8 kwietnia) ujęto dezertera, Norberta Krzymowskiego.

— Zamach bandytów. We wtorek o godz. 10 zrana kasjer i woźny z kantoru bankierskiego Bunimowicza w drodze do kantoru bankierskiego Horodiszczca (przy ul. Niemieckiej) dokąd nieśli 60 tys. rb., zostali zatrzymani przez 4-ch bandytów, uzbrojonych w rewolwery. Bandyci krzyknęli po rosyjsku: „ręce do góry!“ i zażądali pieniędzy. Kasjer zaczął krzyczeć i na krzyk kasjera przybiegło dwóch stojkowych. Bandyci zbiegli.

— Wakansy w II gimnazjum wileńskim w tym roku będą prawdopodobnie tylko do klasy wstępnej i pierwszej. Interesowani mogą składać prośby od 1 (14) kwietnia do 11 (24) maja włącznie, codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 1—2.

— Dobrowolne zaniechanie zarobku (J. G.). Z wiosną przybywa z Rosji do Wilna około 200 tak zw. „morożenników“, czyli sprzedających lody na czas od 1 kwietnia do 1 września. Biorą oni w tym celu od miasta w dzierżawę wszystkie kioski (około 20), jak również rozwieszają lody wózkami. Powodzi im się tutaj doskonale — rok rocznie wywożą od nas na obczyznę znaczne sumy. Łatwym tym przemysłem mogłaby chyba zająć się ludność miejscowa, byłby kilkuset rodzin byłby zadowolony.

— Alkoholizm w Wilnie. Od 10-go grudnia 1906 do 20 marca r. b. czyli przez 100 dni istnienia ambulatorjum alkoholologicznego przy wileńskim miastowym kuratorjum trzeźwości zgłosiło się po poradę 84 osób: 78 mężczyzn i 6 kobiet. Co do stanów dzieli się oni: 32 mieszczan, 31 włościan, 21 szlachty; co do rodzaju zajęć: 53 robotników, 24 zawodów inteligentnych i 7 handlowców. Najstarszy chory liczył 68 lat, najmłodszy 20. Co narodowości było: 41 Polaków, 28 Rosjan, 7 Litwinów, 4 Niemców, 3 Żydów i 1 Francuz.

— Sklep spożywczy zamierzają utworzyć urzędnicy zarządów gubernjalnych. Udział minimalny określono na 5 rb.

— Uwagze wyjeżdżających za granicę. Z dniem 1 (14) maja r. b. w Niemczech zaczyna obowiązywać nowa taryfa kolejowa, według której skasowano bilety powrotne. Ogółem podwyższono ceny biletów dla każdej klasy prawie podwójnie, niż obecnie, tak, że podróz w Niemczech po skasowaniu biletów powrotnych będzie 2 i pół razy droższą, niż obecnie. Taryfa bagażowa również uległa zmianie, gdyż dotychczasowy wolny bagaż skasowano, a taryfę od kufrów i koszy oblicza się według wagi i odległości.

— Licytacje nieruchomości, załączających w opłacie rat do Banku szlacheckiego zostały wyznaczone w Wilnie dla gubern. wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej na dzień 2(15) maja, i na dzień 8(21) t. m. (w drugim terminie).

— Emigracja żydowska. Z powodu wciąż wzmagającej się emigracji Żydów w Rosji, która latem, jak przypuszczają, dojdzie do nadzwyczajnych rozmiarów, Komitet centralny żydowskiego towarzystwa kolonizacyjnego zwrócił się z podaniem do ministerjum spraw wewnętrznych o zniesienie dla emigrantów — Żydów ceny paszportów zagranicznych i usunięcie trudności, połączonej z otrzymaniem paszportu.

— Konsul niemiecki. Czasowo pełniącym obowiązki konsula niemieckiego na obszarze dawnej Litwy został mianowany br. Lerchenfeld i Kowno zostało wyznaczone na jego rezydencję.

— Most Zwierzyniecki. Ciągące się zółwim krokiem roboty na moście Zwierzynieckim mają się ku końcowi i jest nadzieja, że most ten dla ruchu kołowego zostanie otwarty w początkach maja r. b.

— Jarmark majowy. Na placu Łukiskim przystąpiono już do budowy tak zw. bud dla „jarmarku majowego“.

— Wybory delegatów mieszczańskich chrześcijan z każdego pięciu domostw odbędą się w środę 4 (17) kwietnia w zarządzie mieszczańskim na Małej Pohulance.

— Posiedzenie komisji mieszanej wyznaczone na dzień 27 marca st. st. nie odbyło się z powodu okoliczności nieprzewidzianych.

— Odczyty niedzielne w Giełdzie pracy. Dn. 25 b. m. (7 kwietnia) odbył się drugi z kolei odczyt „O po-

trzebie nauki“ ks. St. Maciejowicza wobec licznie zebranej publiczności. Prelegent gorąco zachęcał słuchaczy do nieustannego rozszerzania zakresu swej wiedzy przez samokształcenie, stawiając za wzór stopień kultury za granicą; dawał dużo praktycznych wskazówek, jak mają sobie radzić samoucy, zaś analfabietów nakłaniał usilnie do natchemistowego zabrania się do nauki, „zaczynając od podstaw, t. j. od umiejętności czytania i pisania. Publiczność słuchała wykładu z wielką uwagą i wyraziła zadowolenie i podziękowanie długo niemilkącymi okłaskami. Wobec tego, że wielu słuchaczy prosiło o wyznaczenie na odczyty trochę późniejszej godziny, następnego będą się rozpoczynały o godz. 6 i pół wiecz. W niedzielę 1 (14) kwietnia będzie mówił dr. Zahorski „O Wilnie“.

— Brutalstwo. D. 27 b. m. (9 kwietnia) szewc Stanisław Pietkiewicz (przedm. Popławy, dom własny) zranil nożem swego czeladnika Aleksandra Bołcewicza, który w zamian uderzył swego pracodawcę w głowę tak nieszczęśliwie, że Pietkiewicz uległ nadwyrężeniu czaszki. Odwieziono go w stanie groźnym do szpitala Sawicza.

— Podruczenie dzieci. D. 27 b. m. (9 kwietnia) znaleziono na chodniku (ul. Piwna) miesięcznego chłopca, a w bramie domu (ul. Wilkomiarska № 65) dwutygodniową dziewczynkę.

— Przez pomyłkę. D. 27 b. m. (9 kwietnia) żona stróża Urszula Korzeniowska (ul. Nowy Świat № 4) napila się karbolu zamiast kąpieli walerjanowych. Pogotowie udzieliło jej skutecznej pomocy.

— Napady. D. 26 b. m. (8 kwietnia), gdy szewc Antoni Karpiński (ul. Szkaplerna) przechodził przez plac Bosacki, zaczęli go dwaj przechodnie, żądając pieniędzy na wodkę. Karpiński odmówił. Wówczas nieznanymi zranili go kilkukrotnie nożami w plecy i ratowali się ucieczką. Pogotowie odwiezło K. w stanie groźnym do szpitala Sawicza. Na robotnika Jana Klementowicza (ul. Kalzbacka) napadli na ul. Sawicz dwaj rabusie w celu rabunku i zranili go w głowę. Spłoszył ich stójkowy.

— Kradzieże. D. 27 b. m. (9 kwietnia) skradziono: Otonowi Grosbergowi (Wielka Pohulanka) gotówką 88 rb. i biżuterję wartości 150 rb.; Antoniemu Mieszkułowi (ul. Słomiana) ubranie i rzeczy wartości 100 rb.; Jankowi Katzenellenbogenowi (zaulek Dziśniński) gotówką 54 rb., weksle na 425 rb. i biżuterję wartości 80 rb.; Annie Łapkowski (za rogatkami Ostrobramskimi) dwie krowy wartości 80 rb.; Fryderykowi Mingierowi (Antokol, ul. Mieszczanów) rzeczy wartości 140 rb.; d-rowsi Mikołajowi Makarowowi ze strychu (zaulek Junkierski) biżuterję wartości 150 r.

— Pogotowie ratunkowe w ciągu ubiegłej doby wzywane było do 7 wypadków.

— Kowno. (Kor. wł.). D. 27 m. urząd do spraw o stowarzyszeniach zatwierdził statut kowieńskiego Towarzystwa katolickiego dobroczynności. Grono osób krząta się koło założenia towarzystwa, na wzór wileńskiego, polskiej „Oświaty“.

— Mińsk. Gubernator zaproponował prezydentowi miasta znowu powołać do życia komisję sanitarną i zaważać do przyjęcia udziału w nadzorze sanitarnym kurator w sanitarny o. b. Posiedzenie komisji sanitarnej zostało wyznaczone na 30 kwietnia st. st.

D. 26 b. m. st. st. odbyło się zebranie lekarzy miejscowych w celu utworzenia towarzystwa zawodowego lekarzy dla obrony interesów zawodowych i ekonomicznych.

Policja wciąż aresztuje prawdziwych i mniemanych eksploatatorów X.

D. 27(III) została podana do zarejestrowania ustawa nowo tworzącego się stowarzyszenia Polskiej biblioteki publicznej imienia Mickiewicza w Mińsku. Opłata dla członków rzeczywistych jest wyznaczona w sumie rub. 2 rocznie lub 50 k. przy wstąpieniu i po 15 k. miesięcznie. Nieczłonkowie mogą korzystać z biblioteki, płaćąc od 5 do 15 k. miesięcznie.

— Połock. Staroobrzędowcy z Połocka i okolicy starają się o legalizację gminy „bezpowskiego staro-pomorskiego sągajsa“.

— Dyneburg. Dyneburski oddział służby ruchu kolei Północno-Zachodnich, będzie połączony z oddziałem pskowskim.

— Mohylew. Nauczyciel gimnazjum mohylewskiego, p. Łuczyn, stara się u kuratora wileńskiego okręgu naukowego o pozwolenie otwarcia w Mohylewie męskiego gimnazjum prywatnego.

— Napady na sklepy monopolowe. D. 27 b. m. (9 kwietnia) w południe do sklepu monopolowego w Łodzi, na Balutach, wtargnęło, pod pozorem kupna wódki, kilku ludzi, uzbrojonych w brannę i dało do dwóch żołnierzy kolywających pułku około 20 strzałów, kładąc ich trupem na miejscu. Huk strzałów zsalarmował całą dzielnicę. Napastnicy zbiegli, nie nie zrabowawszy. Nieco później do innego sklepu monopolowego, również na Balutach, wtargnęło kilku uzbrojonych ludzi, którzy zagroziwszy służbie rewolwerami, zabrali 200 rb. i zbiegli. Policja obawia się napadów na inne sklepy monopolowe, skutkiem czego uruchomiono zwiększoną liczbę patrolów, które dokonywują rewizji ulicznych. W mieście panuje coraz większy popłoch.

— Zatwierdzenie. Minister oświaty zatwierdził zarządzącego warszawską szkołą rysunkową znakomitego rzeźbiarza Piusa Welońskiego na stanowisku honorowego dyrektora warszawskiego Muzeum sztuki pięknych.

— Ujście morderców. W № 59 „Dz. Wil.“ donosiliśmy o tajemniczym morderstwie, dokonanym w Warszawie w nocy na 10 (23) marca, w celu rabunku, na osobach s. p. Stanisława Bagniewskiego, ordynika Tow. kredytowego miejskiego i jego służącej Kroczkówny. Ostatnie gazety war-

szawskie donoszą, że sprawcy tej zbrodni, niedawno karany za kradzież 19-letni Jan Pasik i jego współnik, zostali ujęci. Jednocześnie aresztowano kilku paserów, którym mordercy sprzedali zrabowane rzeczy.

— Bezrobocie w piekarniach. W Warszawie do niektórych piekarni żydowskich robotnicy nie stawili się onegodaj do pracy, odrzucając warunki gospodarzów co do długości dnia roboczego. Ogółem nieczynnych jest około 85 piekarni żydowskich z personelem 900 ludzi.

— Walki bratobójcze w Łodzi nie ustają. D. 27 b. m. (9 kwietnia) zabito 7 ludzi, ciężko porażono 14 osób. W mieście panuje coraz większe wzburzenie.

## Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

— Zjazd s.-d. S.-d. przygotowuje się do zjazdu partyjnego, na którym stoczą ostateczną walkę t. zw. „mieszewiki“ i „bolszewiki“. Będzie to pierwszy zjazd, na którym będą na równych prawach włączone do partii rosyjskiej s.-d. przedstawiciele grup tej partii języka polskiego, lotewskiego i bundyści. W niektórych miejscowościach już się odbyły wybory na zjazd. Ural dał prawie wyłącznie bolszewików, a Kaukaz mieszewików.

— Nominacja Kurłowa. Rządowe biuro informacyjne zaprzecza prawdziwość pogłosek, że Kurłow ma objąć zwadywanie części politycznej w dyrekcji departamentu polcji.

— Agitacja rządowa. Minister spraw wewnętrznych, na skutek referatu nacelnika głównego zarządu prasy, godził się na wydanie redaktorowi „Sielskiego Wiestnika“ 12 tys. rb. na wydawnictwo broszur.

## Duma Państwowa.

Z posiedzenia dn. 26 b. m.

W uzupełnieniu wiadomości, przesłanych przez Petersburską Agencję Telegraficzną i przez naszego korespondenta p. Vira, podajemy jeszcze parę szczegółów, przesłanych nam przez innego naszego korespondenta p. J. C.

Drugi ten dzień rozpraw w sprawie agrarnej zaznaczył się szeregiem uwag, a mianowicie zamknięciem listy mówów bez ograniczenia jednak czasu mów i przeniesienia na rozprawę agrarną w planem Izby dwóch dni w tygodniu i jednocześnie niezwłocznego wybrania Komisji. Przeciwko tej uchwałę głosowało 190 posłów, w tej liczbie byli Polacy, którzy uważali za niedorzeczność, by Komisja obradowała przed ukoniecznieniem rozpraw, mających dać jej wskazówkę, w jakim kierunku prac ma być prowadzona.

W czasie rozpraw nawet z lewicy polowa opuszcza salę, w centrum i na prawicy pustki; nasi wieśniacy jeszcze więcej wydziesiąją się, dyżurują cierpliwie. W kuluarach korespondentów naliczyłem do 30, zamiast 180. Pozostało nie więcej nad 1/3 posłów, z których kilkudziesięciu zaledwie słucha, inni czytają gazety, piszą listy i t. d.

Obraz rozpraw agrarnych jest następujący: mowy długie, ciągle powtarzania nietylko tych samych myśli lecz frazesów i wykrzykników. Między innymi socjaliści-Indowcy i socjaliści rewolucjonisci rozwijają swe żądania. Najważniejszym z nich jest niezwłoczna organizacja miejscowych komitetów w sprawie agrarnej, któreby na miejscu rozstrzygnęły postać rozwiązania kwestji, tymczasem zaś już miałyby prawo regulować placę zarobkową i dzierżawę, gdzie są rażące nadwyżki w tej dziedzinie. Tymczasem zaś wszelka sprzedaż lub darowizna na ziemi powinna być zawieszona. Słowem strajk ziemski generalny, bijący ekonomicznie nie nie dający politycznie oprócz rozstroju.

Zgola bez wrażeń przed pustymi ławkami mówi Mielnik (gub. mińska, przyjaciel Iwaszczyki) przeciwko rozstrzygnięciu kwestji agrarnej w „Siewiero-Zapadnym kraju“ przez sejm polski (?). Polacy zostawali na lawach, wszyscy inni gromadnie opuszczali salę; zapytałem korespondentkę do pism zagranicznych, co komunikuje z tej mowy. „Nie miałam zamiaru nie, albo co?“

Ciekawą była odpowiedź Szulginowi, który rozwijał ironiczny projekt podziału własności i zdolności, wygłoszona przez Konstantinowa.

Oburzali się na to, że Szulgin drwi z Izby, mówił, do głębi poruszony, że łzami o swej gorącej miłości dla ojczyzny, przy okłaskach szczególnie z lewicy, o tem, że honor ojczyzny jest mu drogi (znowu rżęsiście okłaski szczególnie lewicy), mówił o zmonopolizowaniu przez jeden stan (biurokracja?), jedna partja zmonopolizowała sobie miano partjotów, wskutek czego to miano popadło w najwyższą pogardę. W dalszym ciągu w kwestji agrarnej p. Konstantinow mówi o konieczności wywłaszczenia, lecz za wynagrodzeniem, i o nieodzowności organizacji kredytu, gdyż bez tego nadanie ziemi będzie bez znaczenia.

Ciekawą była mowa bardzo charakterystyczna Zacharowa permskiej gubernji. Posel Zacharow opowiada według podziękowań historii, jak rosło państwo rosyjskie, co kosztowało zdobycie tych obszarów, pierwszego co do przestrzeni na kuli ziemskiej. Lud moskiewski (ruski naród) zapłacił najwyższą cenę za tę zdobytą ziemię, zapłacił swoją krew i życiem milionów na polach bitwy. Do kogoż ta ziemia należeć powinna? Tymczasem ta ziemia rozdawana była w ogromnej ilości tym, których zasługi znacznie mniejsze. Niektórzy ze szlachty niewątpliwie zasłużyli ziemi, ale czyż w takiej ilości? Dalej powiada, że szlachta dobra swe zmarowała. (Okłaski z lewicy).

## W KULUARACH.

— Petersburg, 27 mar. (9 kwiet.) 1907 r. Pewien ruch i ożywienie wprowadza wprost niezrozumiałe rozporządzenie Stolypina, polecające możliwie najdalej idące

krępowanie posłów w stosunkach z ludnością. Ponieważ jednak nie mógł premier wzbudzić komisjom parlamentarnym wywład „postoronnich chci“ dla dawania choćby wyjaśnień, więc chciał wyrzucić nacisk w ten sposób, że polecił swoim funkcjonariuszom usunąć się od dyskusji w komisjach, gdzie będą obecni owi „postoronnici“.

W dniu wczorajszym zasiadała komisja żywnościowa, która zaprosiła do udziału w wyjaśnieniu sprawy tak ważnej księcia Lwowa, człowieka obeznanego z przewodnictwem głodnej ludności i obecnie tem się zajmującego.

Tymczasem, kiedy zwrócono się w jakiejś kwestji do przedstawiciela ministerjum, ten odpowiedział, że nie może nie mówić, póki „postoronnici“ są obecni.

Co robić? Kadecki, który w roku bieżącym o tyle zmiełki, o ile weszliśmy byli nieustępliwi, gotowi do wszelkich ustępstw. Tymczasem jednak wyjście znalazł poseł Suchorzewski.

— Możemy mieć do pracy dwa pokoje np., mówił delegat ziemi kaliskiej. W jednym będziemy siedzieli i obradowali wraz z wezwanymi ekspertami — w drugim zaś będą siedzieli delegaci ministerstwa, do których w razie potrzeby wyjaśnień udamy się! A jeśli czasem ci panowie zechcą mówić i z księciem Lwowem, dajmy na to, to my w to mieszać się nie będziemy, jako w osobistą ich sprawę!

Uchwałę powzięto w tym duchu. Niemniej jednak stanowisko rzędu jest w danej sprawie mocno oryginalne. Izba, pominawszy jej specjalnie niekorzystny skład obecny, zawsze potrzebuje ekspertów i ludzi, znających zarów w stosunki, jak i ludność miejscową. Odsunąć więc ich od dawania wskazówek musi każdej sprawie zaszkodzić — niezem zaś nie pomoże.

— Przecież i władze wielokrotnie wzywały ekspertów na różne posiedzenia, komisje etc., mówi ktoś z posłów.

— Tak, im wolno, bo primo wzywają ich bardzo „ogólnie“ i tylko takich, których zdania o tyle o ile są pewni, a jeśli się zawadzą i zdanie to zawodzi plany z góry nakreślone, to, jak mówił Żukowski, „ludzie kompetentni stają się niekompetentnymi“, a ludziami zaufania okazują się nieufnością.

— Więc i tu chcą coś podobnego zaprowadzić?

— Oczywiście, ale jeśli trafią na takie wnioski jak Suchorzewskiego, to im się odechce.

Sprawa autonomji przeszła już w komisji Kola polskiego przez ostateczną redakcję i będzie wkrótce wniesiona na ogólne posiedzenie Kola. Potem zaś również w niedługim czasie do Izby.

Tak szybko opracowanie projektu przypisać można tylko tej okoliczności, że większą część prac przygotowawczych Kolo otrzymało w spadku po zeszlodziwej komisji i teraz właściciele pozostało tylko usystematyzowanie oddzielnych punktów i wykończenie pracy.

— Jak też przyjmie Izba wniosek Kola w sprawie autonomji?

— Jak jej on będzie smakował naprawdę to niewiadomo; ale teraz, należy przypuścić, że większość będzie za wnieśkiem, a w każdym razie za przekazaniem go komisji. Wogóle można być pewnym, że w Izbie wniosek przejdzie.

— A w drugiej instancji? w Radzie Państwa?

— Tam, oczywiście przyjaćli nie mamy, prócz chyba bardzo nieznacznej liczby członków centrum i nieco na lewicy, ale zato jest sporo ludzi, znających sprawę polską dobrze i rozumiejących, że jej uregulowanie jest bodaj w większej mierze sprawą rosyjską, niż naszą. Wiedzą oni, że niedanie Polakom tych praw, jakie im się należą w Koronie, niezrozumienie ich po każdym względem z prawami innych narodowości na Litwie i Rusi, musi w tych krajach utrzymać ferment, mianowicie wszelki prawidłowy rozwój kultury, a to znów nie może pozostać bezdotkliwych śladów dla całego organizmu państwowego. To uznanie sprawy polskiej za bardzo aktualną i palącą ujawnia się w wielu mowach reakcjonistów, którzy czasem ze wstrętem, ale oddają nam nasz samym, byleśmy im nie „brzdądzili“ w całej ich centralistyczno-reakcyjnej robotce. Czują, że na istotnych i niebezpiecznych wrogów biurokratyzmu i nie mogą udzielić (co by im było stokroć mielszym) wola choć w ten sposób, że przepędzić!

— Zdaje się, że gorzej nieco stoi sprawa na Litwie i Rusi.

— Tak, tam to nawet t. z. „liberalowie“ i inni „wolnościowcy“ nie lubią słuchać o pozabawieniu ich praw, nabytych drogą bynajmniej nie z liberalizmem wspólnego nie mając. Niby to lewicy nie mówi o „halsztukach Murawjewa“, ale rada jest na nich opierać swe prawa posiadania. Należy się obawiać, że w krajach zabranych będziemy mieli przeciwko sobie nietylko biurokrację, ale i t. z. „narod“ rosyjski.

— Cóż? Czy rozpedzą Izbę?

— Napewno nikt zdaje się nie wie. Ale wczoraj jeden z członów Rady Państwa rozmawiał z osobistością będącą postrosze echem Stolypina. Otóż podobno prawica walczy z dwoma silnymi prądami: z kamaryllą dworską i z ich sojusznikami z prawicą w Izbie. I jedni i drudzy dają par force do rozwiązania — rząd zaś, w osobie prezesa gabinetu opiera się temu całą siłą. Podobno Stolypin, któremu parę tygodni w Izbie dało do pewnego stopnia nieco pozoru meza stanu, zasmakował w tej roli i co ważniejsza, na ten gruntuje swoje stanowisko i dalszą karierę. Przytrzymanie Izby ma o tyle wchodzić w program pracy p. Stolypina, że z rozwiązaniem jej, kto wie czy i gabinet nie musiałby upaść. A przyszedłoby a la Kutlor, nie usmiecha się zbytecznie temu czystej krwi-biurokracji!

Zresztą, są to tylko pogłoski, wiadomości oparte częstokroć na własnych przagnieniach, aniżeli na istotnych danych.

Względem rozwiązania Izby, to znowu, dusząca nas stale. Wisi ona w każdym kącie, wylazi z za każdego filaru. Wszystkie też wobec niej nabiera charakteru dorywcowego-czasowego. Bezwarunkowo, że wiele energii zatracca się w tem bezustannym powstrzymywaniu roboty przez myśln: „czy to warto? czy możemy stawiać projekty tak oddalone?“

Na korytarzu spotykam zasmuconą fa-  
mę z poczy. Jedną z nich, sympatyczną  
młotką Wołynianką, panną Jadwigę S., z  
płaczem prawie komunikuje mi, że kazano  
pocztowej filii w Izbie pracować nawet w  
święto W. Noocy.  
Nech pan sobie wyobrazi, powie-  
dzieli nam, że skoro Izba płaci za u-  
trzymanie oddziału to nie można jej po-  
stawić do godności korzystania zeń.  
— Ależ w 1-e święto wszyscy powin-  
ni być wolni! Przecież to jest niemożliwe,  
aby paniom kazano siedzieć! Przewidy-  
wałoby się, że w Izbie pracowałyby jak  
zaczadzierni.  
A tymczasem nam kazano przyjąć.  
Tutejsza korespondentka wileńskiej  
„Volkszeitung“, niejaka pani Frumkinowa  
wypiera się, jakoby miała pisać owe o-  
czarstwo co do narodowej demokracji,  
która dlatego miała żądać zniesienia sa-  
mow polowych, aby łatwiej urządzić po-  
pomny żyłowski. Pani Fr. sądzi, że sko-  
ro ona jedna jest referentką „Volkszei-  
tung“ z Izby, to wiadoma informacja jest  
zapewne fabrykatem miejscowym—wileń-  
skim!

**POSIEDZENIE d. 27 MARCA.**

(dokończenie—p. № 71).  
Petersburska Agencja Telegraficzna  
zakomunikowała już onegdaj w  
nocy wynik rozpraw, dalszy zaś prze-  
bieg ich przedstawia się jak nastę-  
puje.  
Długą swą mowę F i o d o r o w  
kończy stwierdzeniem, że dla pracy  
twórczej potrzebny jest spokój i  
na zdobycie tego spokoju powinna  
być skierowana cała energia Dumy.  
(Okłaski z centrum).  
O g. 1 m. 55 zarządono przer-  
wę. O g. 3 m. 6 posiedzenie wzno-  
wiono.  
W łoz ministerjalnej obecni są  
ministerowie skarbu, sprawiedliwości  
i handlu.  
A t a s z e j e w znajduje, że Du-  
ma nie ma prawa rozpatrywać i nie po-  
wina zatwierdzać budżetu.  
K r u s z e w a n uważa, że roz-  
prawy dały nieprawidłowy pogląd  
na zadanie Dumy, bo jej zadaniem  
nie jest krytyka cyfr, lecz wypra-  
cowanie ram dla nowego preliminarza,  
a w danym momencie prelimina-  
rzu nie może podlegać zburzeniu.  
Przytoczywszy szereg środków, które  
zadaniem mowy, mogą podnieść  
wytwórczość kraju, znajdując, że Du-  
ma, dążąc do wykazania działalności  
twórczej, powinna nie tylko przy-  
jąć preliminarz, nie czyniąc uszczerb-  
ku biegowi interesów ogólnopar-  
tyjnych, lecz oddając go do komi-  
sji, przyjmując formułę przejścia do  
spraw bieżących, zawierającą pewne  
złożenia sprawie budżetowej. Mów-  
ca kończy mowę zapewnieniem, że  
naród rosyjski tylko wtedy dowie-  
dzie potrzeby istnienia Dumy, jeżeli  
ona w szerokiej rozmiarach wykaże  
działalność twórczą. „Wobec tak  
wielkiego i szczytnego zadania stoją  
obecnie przedstawiciele narodu. Nie  
arzewywni się tego zadania drogą  
pogróżek „zabierzmy ziemię!“,  
lecz drogą pokojowego, zgodnego,  
kulturalnego i zjednoczonego współ-  
pracownictwa Dumy z ludem i pra-  
cownikami państwowymi.  
Propozycja ograniczenia mówców  
do 10 minut zostaje przyjęta.  
T e r - A w e t i k j a n c, krytyku-  
jąc oddzielne pozycje wydatków,  
uważa za możliwe skasowanie posad  
ambasadorów i rezydentów, zaś su-  
my, wydatkowane na ich utrzymanie  
obrócić na oświatę. Mówca nie ro-  
zumie, dlaczego nie podlegają roz-  
prawom Dumy setki tysięcy, złożone  
na podtrzymanie kwitnącego stanu  
baletu i uważa za konieczne całko-  
wite odrzucenie budżetu.  
K r u p i e n s k i j sądzi, że es-  
decy przekroczyli granicę zadań, wska-  
zując Dumie i w tem przejawia-  
jąc ich dążenie do rewolucjonizowa-  
nia kraju. „Lecz kraj tego nie po-  
trzebuję, kraj potrzebuje pracy twór-  
czej, a nie niszczącej. Budżet ro-  
syjski zależy od kredytu, lecz baro-  
zo ten jest bardzo czuły i wyma-  
ga od obywateli kraju patriotyzmu,  
którego nie dostrzegaliśmy, kiedy Ro-  
dytowie jeździli do Wyboryża dyskredy-  
tując kredyt rosyjski. Odezwa  
wyborgska, której nie mogę nazwać  
nieoszczędnej, jak „brudna proklamacja“,  
nie osiągnęła celu. (Hałas).  
P r e z e s: „To nie dotyczy bud-  
żetu“.  
K r u p i e n s k i j w dalszym cią-  
gu mówi o niestosowności spierania  
namy, o jakieś 60,000 rubli. Zapomi-  
nając, że nasze czterdziestodniowe  
przebywanie tu kosztuje skarb 300  
tysięcy rubli.  
P r e z e s: „Może pan oponować  
poszczególnym posłom, lecz nie mo-  
że pan udzielać nauk całej Dumie“.  
K r u p i e n s k i j, wskazawszy  
zmniejszenie cyfr, które winny być  
10 minut, oświadcza, że nie będzie  
kończył mowy, jak inni przysławia-  
li i bajkami, lecz mu nie może nie po-  
wiedzieć, że jak mu się zdaje, posło-  
wa znajdują się w „chatce na ku-  
nych nóżkach“.

K e l e t o w s k i j znajduje, że  
mowy lewicy miały mało wspólne-  
go z budżetem, bo głównym celem  
demagogów jest utrzymanie zaburzeń  
i niezadowolona w kraju.  
P r e z e s: „proszę nauczek nie u-  
dzielać“.  
K e l e t o w s k i j. Niezadowole-  
nie i zaburzenia—oto niezbędna siera  
dla rozwoju pasywności koszt-  
tem oszukanego ludu roboczego.  
(Śmiech i krzyki—prezł) Prezes  
zatrzymuje mowę.  
K e l e t o w s k i j, przechodząc  
do budżetu, uważa, że Kutler nie  
rozpatrywał preliminarza zasadniczo,  
lecz rzucał kamienie do ogródka mini-  
sterjalnego, cytując części rzeczowej  
swej mowy tylko podręcznik prawa  
finansowego.  
9 mówców zrzeka się głosu.  
R e j n stwierdza, że rząd robi  
bardzo dużo w celu zmniejszenia  
kosztu wódki. Proponuje odesłać  
budżet do komisji. Bułhakow popie-  
ra ten wniosek.  
Lista mówców wyczerpana. Głos  
zabiera minister skarbu. Po  
godzinnej blisko mowie, Duma, ogrom-  
ną większością przeciw es-dekom i  
es-erom, uchwalała preliminarz odes-  
łać do komisji.  
Wynik głosowania okłaskiwano z  
prawicy i części centrum.  
Posiedzenie zawieszono o g. 6  
m. 26. Następnę d. 29 marca.

**Mowa ministra skarbu.**

Minister uprzedza, że nie będzie  
odpowiadał na zaczepki osobiste,  
dla których nie powinny być  
miejsca w Dumie, ani na uwagi,  
dotyczące szczegółów, bo wyja-  
śnienia w tych sprawach będą wła-  
ściwsze w komisji budżetowej. Na  
dwie tylko uwagi szczegółowe uwa-  
ża za konieczne odpowiedzieć.  
Ministrowi robiono zarzut lekce-  
ważenia kopiejki ludowej,  
co jest niesłuszne, bo minister wa-  
pił tylko, by istotnie lud przepił  
ostatnią kopiejkę. Lud rosyjski,  
zdaniem ministra, nie przepija tak  
wiele i wogóle nie spożywa tak  
wiele trunków, jak w innych kra-  
jach, niestety, tylko wydatkuje na  
wódkę w warunkach, paraliżujących  
jego bogactwo. To jest prawda, ale  
nie zależy to od systemu ściągania  
dochodów i zmiana systemu nieby-  
 też nie pomogła.  
Druga uwaga szczegółowa doty-  
czy klasyfikacji, przyjętej  
w preliminarzu. Na zarzuty  
Kutlera w tej sprawie minister od-  
powiedział krótko, sądząc, że Kutle-  
rowi, jako człowiekowi kompeten-  
tnemu to wystarczy, było to jednak  
błędem, bo dało powód innym mów-  
com do podnoszenia zarzutów, iż  
minister świadomie rozminął się z  
prawdą. Powoływano się przytem  
na memoriał, dołączony do prelimi-  
narza, tymczasem mowa tam o prze-  
pisach i prawach kosztorysowych,  
nie zaś o klasyfikacji preliminarza,  
która charakteru prawa nie ma.  
Przepisy z r. 1862 wprowadziły  
prawidłowy porządek układania kos-  
turyków (etatów) i wskazuje, jak  
mogą być układane, zatwierdzone  
i spełniane owe kosztorysy. Są one  
nader ważnym prawem, któremu w  
pewnej mierze odpowiadają obecnie  
ustawy zasadnicze. Ani te przepisy  
jednak, ani prawo o kosztorysach  
z r. 1906 nie mówią nic o klasyfi-  
kacji preliminarza i koszturyków.  
Do przepisów z r. 1862 dodana była  
klasyfikacja, ale już w r. 1866 Rada  
Państwa pozwalała je zmieniać mi-  
nistrom po wzajemnym porozumieniu  
i po wyraźnym zaznaczeniu tego w  
preliminarzu. W r. 1891 zatwier-  
dzona została w porządku praw-  
dawczym tylko klasyfikacja doch-  
dów państwowych, co zaś do klasy-  
fikacji wydatków tego nie uczynio-  
no i uległa ona od r. 1862 wielu  
zmianom.  
Od tych szczegółów przechodząc  
do spraw natury ogólniejszej, mi-  
nister ma zamiar wyjaśnić trzy tylko  
pytania. Przedewszystkiem zrobiono  
w szorstkiej formie zarzut, że mi-  
nister, przekładając poraz pierwszy  
budżet przedstawicielstwu narodo-  
wemu, nie dał ogólnego obrazu go-  
spodarki państwowej i systemu  
finansowego i nie zakreślił kierun-  
ku, którego rząd zamierza się trzy-  
mać. Następnie długie rozprawy do-  
tyczyły praw budżetowych Dumy.  
Potrzebie wreszcie mówiono tu o  
tem, jak postąpić należy z przedło-  
żonym budżetem.  
Wyczerpująca odpowiedź na wszy-  
stkie zarzuty wymagałaby kilku dni.  
Krytyka ogólnikowa jest łatwa.  
Trudno jednak jest rysować przy-  
szłość tym, którzy są odpowiedzialni  
za urzeczywistnienie tych słów.  
Krytykując budżet dochodów, żada-  
no zniesienia całego szeregu poda-

tków pośrednich, co doprowadziłoby  
dochody niemal do zera. Jednocze-  
śnie zaś mówiono o potrzebie pod-  
noszenia wytwórczości, budowie no-  
wych kolei, wytworzeniu sieci szkół  
i t. d. i t. d.  
Polityka finansowa nie  
jest dziełem wynalazku, lecz wyni-  
kiem długiego i żwilego procesu.  
Wam, panowie, którzyście po raz  
pierwszy podeszli do tego gmachu,  
wydaje się, że można to wszystko  
przebudować za jednym zamachem.  
Ale zamiast gmach ten burzyć, po-  
winniście przede wszystkim zapo-  
znać się z nim, zbadać go szczegó-  
łowo, a przekonacie się, że kryty-  
kować jest łatwo, ale budować tru-  
dno.  
Nasza ogólna polityka pod wzglę-  
dem finansowym powinna odpowiednio  
z wymaganiami chwili—być polityką  
jaknajwiększej powściągliwości w  
wydatkach. Powinniśmy strzedz mie-  
nia ludu. Ale jak to uczynić, to  
wskazać należy nie ogólnikami, lecz  
w każdym poszczególnym wypadku  
co do każdego punktu. Rząd będzie  
wdzięczny za każdą wskazówkę, ale  
powtarzam raz jeszcze zmniejszać  
wydatki nie jest to rzeczą tak łat-  
wą i prostą, jak się wydaje, gdy  
się wypowiada ogólniki o całym  
budżecie. Polityka nasza winna być  
stopniową, oszczędną i bardzo o-  
strożną w doskonaleniu tego, co  
istnieje. Jak trudno zmieniać sys-  
tem podatkowy przekonacie się sa-  
mi. Łatwo powiedzieć „prez z po-  
datkami pośrednimi, niech żyje po-  
datek od dochodu!“, ale wyciągnąć  
z podatku od dochodu to, co dają  
podatki pośrednie, to rozwiązać  
kwadraturę Kola. Mówiono o pod-  
niesieniu wytwórczości, ale wymaga  
to nakładów. Bez wydatku nie się  
nie robi. Polityka winna polegać  
na umiarkowaniu i powściągliwości  
w wydatkach, na dozorze i kontroli  
nad prawidłowością wydatków. Do  
kontroli jesteście powołani. Kontro-  
li istotnej, spokojnej, rzeczowej  
nie obawia się ani gabinet obecny,  
ani nie będą się obawiały gabinety,  
które go zastąpią.  
Prawa budżetowe Du-  
my nie są tak znaczne, jak tu mó-  
wiono i wskutek czego utrzymywa-  
no nawet, że budżetu nie warto od-  
syłać do komisji. Jeden z członków  
lewicy powiedział, zwracając się do  
Dumy: „Jakaż jest ilość kredytów,  
które możecie zmienić? — 39 milio-  
nów“. Inny mówca, zdaje się Ale-  
ksinskij, dowodził, że budżetowe  
prawa równają się zeru. Tak nie  
jest.  
Żeby zdać sobie sprawę z tego,  
jak wielkie są budżetowe prawa Du-  
my obecnie, nie dotykając zmiany  
tych praw, które tu wywołały taką  
surową krytykę, pozwolę sobie (mó-  
wił minister) zwrócić waszą uwagę  
na pracę, którą wykonałem w ciągu  
dwóch dni zaledwie. Przy tak po-  
śpiesznej robocie mogła zająć omył-  
ka w jednostkach, a może nawet  
dziesiątkach milionów, w każdym  
razie nie można będzie powiedzieć  
o niej, że minister skarbu mówił  
nieprawdę.  
Zostało użyte słowo: „opancerzo-  
ny budżet“. Co to za pancerz? Ile  
różnych pancerzy nałożono na bud-  
żet? Jeżeli wziąć prawa zasadnicze  
i przepisy budżetowe z dnia 8(21)  
marca w tych częściach, w których  
one częściowo się pokrywają praw-  
mi zasadniczymi, a częściowo je uzu-  
pełniają, to zobaczycie, że jest kilka  
pancerzy. Jeden pancerz, który Du-  
ma rzeczywiście nie będzie mogła  
przebić, to ten, który został nałożo-  
ny przez prawa zasadnicze. Te  
prawa określają, jakie wydatki nie  
mogą być obcięte: suma tych wy-  
datków wynosi w przybliżeniu, pod-  
ług obliczenia ministra, 502 miliony  
w budżecie zwyczajnym i nadzwyc-  
zajnym. Dalej następuje pancerz  
lżejszy, taki, który da się przebić  
drogą zmian prawodawczych, usu-  
wających poszczególne prawa, na  
których się opierają poszczególne  
pozycje budżetowe. Ogółem w całej  
sumie wszystkich więcej lub mniej  
„opancerzonych“ wydatków rachuje  
minister nie więcej niż na połowę  
całego budżetu, Dumie zatem powia-  
da, pozostaje do rozpatrzenia, zmian  
i krytyki nie to zero, o którym mó-  
wił Aleksinskij, a 1,280 milionów  
rb., dlatego niesprawiedliwścią jest  
twierdzić, że praw budżetowych  
Duma nie posiada i że rząd oddał  
budżet Dumie tylko dla wykonania  
zwyczajnej formalności. Nie, jeżeli  
wy macie z 2,471 milionów więcej,  
niż połowę t. j. 1,280 mil. i w tych  
granicach macie możność się obra-  
cać, to sądzę, że na rok pierwszy  
Duma ma roboty więcej niż dosyć  
(śmiech), aby pokazać, ile ona ca-  
łą swą pracą może przynieść korzy-  
ści dla kraju, obznajamiając się z  
całą sumą tych wydatków, które

wynoszą przeszło miliard rubli. To  
nie jest zero, a prawo realne.  
Jak będzie rozpatrywane prawo  
budżetowe, na czem polegać będą  
zmiany, które Duma uzna za po-  
trzebne i jakie ze zmian, które Du-  
ma uzna za konieczne dla rozsze-  
żenia swoich praw budżetowych,  
otrzymają kaucję prawną, to jedno  
z najbardziej trudnych i odpowie-  
dzialnych pytań.  
W końcu minister oświadcza, że  
co do sprawy, jak dalej postąpić  
z wniesionym do Dumy preliminar-  
zem, to się zgadza na wniosek par-  
tyi „wolności ludu“ i wniosek, prze-  
dłożony Dumie przez posła Rejna w  
imieniu partii umiarkowanych, odes-  
łania preliminarza do komisji bud-  
żetowej, przytem zaznacząc minister,  
w odpowiedzi na wnioski skrajnej  
lewicy, że łatwiej odrzucić cały  
budżet, nie rozbiegając go szczegó-  
łowo, niż zająć się pracą w komis-  
jach „bez udziału publiczności po-  
stronnej, gdzie nie będzie okłasków,  
gdzie nie będzie możności wygła-  
szania szerokiej teorii, niemożli-  
wych do urzeczywistnienia“.  
Kończąc swoje ogólne uwagi  
przed waszem głosowaniem, powie-  
dził minister, myślę, że niema  
innej drogi prawnej dla dobra nar-  
odu, drogi, pozwalam się wyrazić, go-  
dności Dumy państwowej, jak tylko  
odda preliminarz na rozpatrzenie  
komisji budżetowej i tylko wtedy,  
kiedy komisja wypełni swoją pracę  
i zwróci tu swój projekt, trzeba bę-  
dzie go tu rozpatrywać w granicach  
tych dyskusji i wątpliwości, jakie  
pozostaną po pracy komisji bud-  
żetowej.  
(Okłaski prawicy i części cen-  
trum).

**Z posiedzenia 27 marca.**

Prezes rozpoczyna dzień długim sze-  
regiem propozycji, wniesionych przez  
rozmaite ministerja. Co się dzieje z  
temi propozycjami nie mogę się do-  
wiedzieć od posłów, „a tam jest ko-  
misja! co one pana obchodzą“, od-  
powiada mi poseł wyższego wykształ-  
cenia.  
Zurabow, es-dek, rozpoczyna roz-  
prawę nad budżetem. Krytyka szcze-  
gółowa, lecz nie głęboka, dosadnie  
wycieniona tylko w niektórych  
ustępach, to też okłaski przerywające  
odnoszą się właściwie do wyrazów  
i zwrotów, a nie do treści. Kokowcew  
słucha obojętnie, miał czas przyzw-  
czaić się do wyrazów ostrych, któ-  
rych w tej mowie mniej, chociaż  
silnie zaakcentowane w głosie. Rząd,  
powiada mówca, broni zasady wła-  
sności prywatnej, lecz wyłącza sta-  
to tysięcy karcznarzy i zabiera  
gminom 8 milionów przez monopol.  
Przypomina poufny okólnik Wit-  
tego, że zbyt mało jest spożywana  
wódka; na Wittego napadać nie ty-  
ko wolno, lecz i w modzie, koleje  
przynoszą tylko deficyt i t. d. Burzę  
okłasków na lewicy, a nawet w cen-  
trum wywołały słowa, że akcyzę  
zdjęto z cukru dla rosyjskich świń  
(przez denaturowanie cukru), ale  
ludność rosyjska tem większy płaci  
podatek.  
Fiodorow, kadet petersburski, wy-  
głosił mowę długą, bezbarwną w gło-  
sie i wyrazach; słucha go kilkudziesię-  
ciu.  
Po przerwie debaty rozpoczyna  
Ataszew es-er. Dział rosyjskie par-  
tyje poszukują sojuszników, więc mó-  
wca zwraca się do kresów, w liczbie  
ich nazywa „tak zwany Siewierozap-  
adny kraj“, kraj o znacznie wyż-  
szej od Rosji kultury, w chwili przy-  
łączenia; co dziś zostało—muzeum  
przeszłości (okłaski na lewicy).  
Występuje Kruzewan. Ożywie-  
nie, śmiech cichy, ale Kruzewan  
zdobywa Izbę.  
Mowa rozważna nawet rozsądna  
początkowo staje w końcu chwale-  
nieniem własnego sklepiku, jakiegoś  
besarbskiego almanachu.  
Sala jest wypełniona z powodu  
wyborów. Lecz mowa przykuwa u-  
wagę, nawet przerywa oddawanie  
kartek głosowniczych, woźni stoją,  
oczekując, posłowie zasłuchani. W  
łozy ministrów, Szwanebach, Kokow-  
cew, Szelegowitj i Filosofów. Ko-  
kowcew kilkakrotnie śmieje się z  
projektów Kruzewan; w sali jak  
makiem siał. Słowem, gdybym nie  
wiedział, kto mówi, byłbym przy-  
jemnie zdziwiony, że znalazł się  
ktoś, co potrafił przemówić do ser-  
ca wszystkich partji, całej Izby. Ten  
człowiek jest symbolem pogromów,  
w kuluarach nie śmie iść środkiem,  
zawsze koło ścian, częściej przemy-  
ka się po za rusztowaniem, które  
dotychczas zdołał Katarzyny.  
Ale on zdołał Izbę!  
I. C.

**Październikowcy a sprawa rolna. (T. A. P.)**

Frakcja parlamentarna pa-  
ździernikowców, uznając za niemożli-  
we rozwiązanie kwestji agrarnej za  
pomocą jednego, wspólnego dla ca-  
łego państwa prawa, złoży Dumie  
szereg projektów ustawowych, z któ-  
rych każdy załatwi jakąś część kwe-  
stji.  
Prawica o „obszczyne“ (T. A. P.).  
Grupa bezpartyjnych posłów Dumy,  
rozpatrzywszy sprawę „obszczyne“,  
doszła do przekonania, że najlepiej  
pozwolić tej instytucji albo natural-  
nie się rozwinąć, albo zamrzeć, nie  
przedsiębiorząc żadnych sztucznych  
środków dla jej ożywienia, lub roz-  
kładu.

puszczenia rzeczoznawców do komi-  
sji Dumy zamierzają podobno odpo-  
wiedzieć stanowczą odmową  
przyznania prawa preze-  
sowi rady ministrów mie-  
szania się do wewnętrz-  
nego porządku Dumy pań-  
stwowej, którego regulamin  
został zatwierdzony i uznany za  
zgodny z prawem przez senat.  
Jeżeli Stołypin uważa swoje za-  
patrywanie w tej sprawie za  
zgodniejsze z prawem, niż postanowienie  
senatu, to niech się prawuje z sen-  
tatem, a nie z Dumą państwową,  
która opiera się tu na, mającym dla  
niej w danym wypadku niezaprze-  
czoną powagę, postanowieniu senatu.  
Odpowiedź prezesa komisji bud-  
żetowej na list Stołyпина. Na gruncie li-  
stu Stołyпина (patrz № 70 „Dziennik-  
ka“ w telegramach z Dumy p. t.  
N o w e z a s t r z e ż e n i a) rozegra-  
ła się scena, którą warto tu zanoto-  
wać.  
Przewodniczący komisji bud-  
żetowej p. M. Fiodorow został wyzwa-  
ny do telefonu przez kogoś z minist-  
rjum spraw wewnętrznych. Mówią  
oczywiście z rozporządzenia ministra.  
Urzędnik zapytuje przewodniczącego  
komisji budżetowej, czy jest mu  
wiadoma treść listu prezesa Rady  
ministrów i jeżeli tak, to jak zamie-  
rza postępować. P. Fiodorow dobro-  
dusnie odpowiada: „Treści listu nie  
znam, ale w każdym razie odpowie-  
działbym p. Stołypinowi to, co zaraz  
powiem: Opierając się na ustawie o  
Dumie państwowej, nie potrzebuje  
rachować się z oświadczeniem pre-  
zesa Rady ministrów, ponieważ pod-  
ług prawa tylko Duma może się  
zwracać do ministrów z zapytaniem  
co do ich działalności, ale nie od-  
wrotnie.“

**Telegramy.**

Dnia 28 marca (10 kwietnia).

Petersburg. Nawa oczyściła się  
od lodu na przestrzeni 43 wiorst od  
źródła.  
Dn. 27 marca otwarto 3 zjazd  
delegatów w 32 zjednoczonych to-  
warzystwach szlacheckich. Przy-  
było około 100 osób. Na presea  
wybrany hr. Bobrinskij, na wice-  
prezesów Naryszkin i ks. Kasatkin  
Rostowski.  
Senat orzekł, że koleje o d p o-  
w i a d a j ą przed rządem za str-  
a t y, będące skutkiem strajków i za-  
burzeń ludowych, jeśli sąd w każ-  
dym poszczególnym wypadku nie  
stwierdzi, że kolej nie mogła zapo-  
biędz strajkowi lub zaburzeniom.  
Dn. 27 marca zatwierdzona zo-  
stała ustawa Ligi oświaty,  
która ma zjednoczyć inicjatywę pry-  
watną w sprawie wykształcenia.  
Mianowani zostali kontr-  
admirałowie i młodszy flagman Pe-  
tro komendantem portu petersbur-  
skiego, obecny zaś komendant tego  
portu, Grewe, dowodzący oddzia-  
łem okrętów floty bałtyckiej, prze-  
znaczonych do doświadczeń w kam-  
panji tegorocznej; Rejcensztein na-  
czelnikiem szkolno-artylejryjskiego  
oddziału floty bałtyckiej, piastujący  
zaś ten urząd obecnie, Wiren—  
pełniącym obowiązki głównego wodza  
floty czarnomorskiej na miejsce Skry-  
dłowa, któremu udzielono 6 miesię-  
cznego urlopu,  
Brześć Litewski. Wskutek w y-  
l e w u Bugu zatopione zostały  
kolonie Neudorf i Neubrow, żalu-  
ndione przez Holendrów.  
Baku. Towarzystwo „Kaukaz i  
Merkury“ wysłało w niedzielę jeden  
parowiec, w poniedziałek zaś dwa  
do Persji i do Kraju Zakaukaskiego.  
Spodziewają się, że Tow. będzie  
mogło rychło wysłać okręt i do A-  
strachania. Nafta z Bibi-Ejbatu  
przewozi się już drugi dzień. Zwa-  
rtość strajkujących osłabła i  
jest nadzieja, że strajk rychło się  
skończy.  
Haga. Otwarcie drugiej konfe-  
rencji pokojowej odbędzie  
się 2 czerwca o godzinie 2 w sali  
rycerskiej pałacu.

